Nr. 2. Kraków 16. stycznia 1910. Rocznik II.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH
Wychodzi dwa razy w miesiącu około 1-go i 16-go.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 25 hal. — Ogłoszenia: jednoszpaltowy wiersz petitem 20 hal.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska l. 27 (Gmach Sokoła).

W CZTERDZIESTĄ SIÓDMĄ ROCZNICĘ.

Czterdzieści siedm lat upływa od ostatniej walki orężnej o wolność i niepodległość Polski. Walki, która zapisała na kartach dziejów naszych dnie pełne poświęceń i męczeństwa, dnie bohaterstwa i promiennej chwały, a tworzącej jedno ze świetnych ogniw tego nigdy nieustającego boju, jaki toczy naród polski od wieku przeszło, o odzyskanie praw mu należnych.

W ciągłym tym boju, około roku 1860. nadeszła przełomowa chwila — dorastało w Polsce nowe pokolenie, u którego kolebki rozlegały się echa rycerskich walk 1830. i 31. roku, a które w pacholęcym wieku patrzyło na burzę wolności, co w r. 1848. przeleciała nad Europą, budząc nadzieje wolności i braterstwa narodów.

Pokolenie to poczuwało się do obowiązku porwania za oręż, torem ojców swoich, w celu rozkucia kajdan ojczyźnie; współczesne zaś wypadki dziejowe dodawały mu do tego otuchy i niemałej zachęty. Napoleon III., uważany wówczas za najpotężniejszego z władców Europy, głosił zasadę, że każdy naród ma prawo do samoistnego bytu politycznego. I nie tylko ją głosił — owszem, słowa swoje stwierdził czynem na polach Lombardyi, walcząc zwycięsko o Italii wolność. Wkrótce potem tysiąc walecznych ochotników, pod wodzą Garibaldego, wylądowawszy w Sycylii, w ciągu dni kilkunastu wywróciło państwo Neapolitańskie i zawołało z dumą: *„abbiamo fatto Italia“* — zrobiliśmy Italię, a włoska ojczyzna, dotychczas rozdarta i uciśniona, uważana przez polityków urzędowych za „wyrażenie geograficzne“, stanęła wolna i zjednoczona!

Czem byłby naród uciśniony, a przedewszystkiem czemby była młodzież jego, gdyby takie wypadki nie odbiły się dźwięcznem echem w sercach, spragnionych swobody?

Odbiły się i poruszyły naród polski. Na całym obszarze Rzeczypospolitej żywiej rozwinęło się życie narodowe, goręcej uderzyły serca, ożywione nadzieją lepszej przyszłości. Na zewnątrz to wzmożone życie polskie objawiło się noszeniem ubrań narodowych, święceniem dziejowych rocznic, modlitwą i śpiewaniem hymnów narodowo-religijnych. Mimo swej łagodności, spotkały się te manifestacye we wszystkich trzech zaborach ze srogiem prześladowaniem, a w moskiewskim z bronią i nahajką, z krwawą rzezią.

Wszyscy chyba znamy dzieje tych dni pełnych pogardy życia, pełnych męczeńskiego męstwa, owianych wiarą w potęgę Opatrzności, w skuteczność krwi bezbronnych, przelanej dla wiary i ojczyzny, dni 27. lutego i 8. kwietnia 1861 roku. W dniach tych Warszawa, a z nią Polska cała, stanęła w blaskach męczeństwa tak, iż zdawało się, że przyszła chwila spełnienia tej prośby „Chorału“:

„Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią,
Niech nas męczeński otoczy blask!...“

Gdy tak lud, porwany uniesieniem, biegł na kule i bagnety wierząc, że śmiercią bezbronnych okupi zbawienie ojczyzny, ludzie trzeźwiej na rzeczy patrzący, postanowili na inne, realniejsze tory zwrócić zapał

ludu i zaczęli pracować nad przygotowaniem zbrojnego powstania.

Wkrótce utworzył się tajny rząd polski, który pod skromną nazwą „Komitetu Centralnego", wnet całą Polskę wpływem swoim ogarnął. Komitet Centralny nie miał wcale zamiaru natychmiastowego rozpoczynania walki orężnej. W skład jego wchodzili ludzie wytrawni i rozumni, dalecy od „mierzenia sił na zamiary". Ludzie ci rozumieli wybornie, że rozpoczynając jakąkolwiek robotę, trzeba pamiętać o skutkach, jakie może pociągnąć za sobą. To też Komitet wziął się do dzieła mądrze i przezornie. Pokrył kraj cały siecią tajnej, wybornie urządzonej organizacyi, a równocześnie wpływami swoimi sięgnął w łono społeczeństwa moskiewskiego i w szeregi armii carskiej, gdzie łatwiej, niż się tego można było spodziewać, pozyskał liczne zastępy oddanych sprawie powstania.

Organizacya cywilna wnet rozwinęła się znakomicie; trudniej szło z wojskową, gdyż brakowało środków pieniężnych, niezbędnych do uzbrojenia narodu. Trzeba było czasu na zebranie tych środków, a niemniej na propagandę wśród ludu polskiego i carskiej armii, ażeby pierwszy dla sprawy pozyskać, drugą zaś, o ile w Polsce załogowała, uczynić nieszkodliwą.

Otóż czasu tego zabrakło, bo chociaż po krwawych dniach 27. lutego i 8. kwietnia 1861 roku zapanował w Polsce żałobny spokój, rząd carski nie wątpił, że spokój ten kryje cichą pracę, dążącą do przygotowania orężnego powstania; a gdy mimo całej armii szpiegów i policyantów, mimo prześladowań i uwięzień, nie mógł dojść jej wątku, postanowił uniemożliwić powstanie przez porwanie całej ówczesnej młodzieży polskiej i wcielenie jej do wojska.

W nocy z dnia 15-go na 16-go stycznia 1863. roku miano porwać w Warszawie wszystkich młodych ludzi, zdolnych do noszenia broni, na prowincyi zaś urządzić brankę z dnia 24-go na 25-go tegoż miesiąca.

Komitet Centralny dowiedział się natychmiast o tych zamiarach rządu i ostrzegł proskrybowanych, ażeby w nocy, przeznaczonej na brankę, wydalili się z domów i dobrze ukryli, a zarazem zwołał na dzień 16-go stycznia zgromadzenie prowincyonalnych komisarzy narodowych, w celu naradzenia się, co czynić wobec tego zamachu na polską młodzież.

Tymczasem żandarmerya i policya wpadłszy w nocy z 15. na 16. stycznia do mieszkań młodzieży warszawskiej i nie zastawszy w nich poskrybowanych, porwała w ich miejsce innych mężczyzn, w mieszkaniach tych napotkanych, zabierając ojców za synów, wujów za siostrzeńców i t. p., byle tylko wybrać na liczbę tylu, ilu ukaz porwać z Warszawy polecał. W ten sposób przeszło dwa tysiące takich brańców zapędzono do cytadeli warszawskiej.

Jęk zgrozy i oburzenia zatrząsł Warszawą i Polską całą. Zgromadzenie komisarzy pod tem wrażeniem, miało rozstrzygnąć trudną nad wyraz kwestyę, co czynić? Poświęcić dwadzieścia kilka tysięcy młodzieńców i pozwolić zabrać w ćwierćwieczną służbę sałdacką, czy rzucić ich na wroga, rozwijając chorągiew powstania? Większość oświadczyła się za powstaniem, a to tembardziej, gdy znaczna część proskrybowanych ukryła się już w lasach, oświadczając, że woli ginąć na ojczystej ziemi, niż konać zwolna w sałdackiej obroży.

Nie Komitet więc Centralny zawinił, iż powstanie zawcześnie wybuchło. Zmusił go do tego rząd carski.

Wobec nieuniknionej konieczności rozpoczęcia boju, Komitet zamienił się w tymczasowy Rząd Narodowy i ogłosiwszy zniesienie pańszczyzny oraz równość wszystkich Polski mieszkańców, wezwał ich w dniu 22. stycznia 1863 r. do broni, w bój za wolność i niepodległość ojczyzny.

Na to wezwanie studenci w lekkich mundurkach, rzemieślnicy od warsztatów, wydelikaceni panicze, zahartowani parobcy od cepa i radła, stanęli obok siebie i z byle jaką bronią w ręku, lecz z męstwem starych, wybornie uzbrojonych żołnierzy, po ściśniętej od mrozu ziemi, poszli na wroga... Poszli, w niejednem miejscu ulegli, ale w wielu, bardzo w wielu, kosami brali armaty, gołemi rękami zdobywali karabiny... I na całej tej przestrzeni ziemi polskiej, nad którą cięży berło „białego" cara, zawrzała walka, pełna bohaterstwa i poświęcenia, przeciw pół miliona ludzi liczącej armii carskiej.

Walka ta wrzała piętnaście miesięcy, a wśród niej zajaśniały dnie zwycięstw i chwały, w których orzeł biały wzlatał w wawrzynach zwycięstwa, jak pod Staszowem, Skałą, Kobylanką, Panasówką, Pyzdrami, Ignacewem, Myszyńcem, Salichą, Żyrzynem, Opatowem i na wielu, wielu innych miejscach.

Bój ustał wówczas dopiero, gdy jedno z haseł, wypisanych na chorągwi powstania stało się faktem, gdy jeden z jego celów był osiągnięty, gdy car ukazem z d. 2. marca 1864. roku zniósł pańszczyznę, a tem samem co do tego punktu uznał i zatwierdził manifest Rządu Narodowego z d. 22. stycznia 1863 roku.

Powstanie więc 1863. roku nie było bezowocnem, owszem do pewnego stopnia było zwycięskiem, gdyż przyniosło ludowi rolnemu równość społeczną.

A przecież żaden fakt dziejów naszych nie doznał tak bezwzględnej krytyki, jak bohaterskie zapasy 1863. i 1864. roku. Szczególnie ci, którym wyrzucało sumienie, że w czasie powstania nie spełnili obowiązku narodowego i nie wzięli udziału w świętym boju za wolność i ojczyznę, zżymali się na bohaterów styczniowego powstania, których bezgraniczne poświęcenie było dla nich bolesnym i hańbiącym wyrzutem. By usprawiedliwić swoją zbrodniczą obojętność, swe samolubstwo, chcieli wmówić w naród, że nie może już marzyć o niepodległości, że powinien się zgodzić na pozostanie w niewoli. I zachodziła obawa, by

nie sprowadzili na nas strasznej klęski zatrucia ducha narodowego, o której wielki poeta powiada:

„Niczem Sybir, niczem knuty
I piekielnych tortur król —
Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bolów ból!...

Na szczęście, naród nasz okazał się odpornym i na tę truciznę; odesłał chcących mu ją wszczepić pomiędzy zdrajców ojczyzny, a sam pozostał wierny ideałom narodowym.

Dziś godzi się zapytać, czem byśmy byli, gdyby nie powstanie narodowe? Czem byłby lud polski, gdyby uwolnienie od pańszczyzny zawdzięczał nie krwi bohaterów, lecz łasce carskiej? Czy naród nasz wierzyłby jeszcze w przyszłe ostateczne zwycięstwo Polski i czyby był gotów dla niej do ofiar i poświęceń?

Nie! po stokroć nie! Jeżeli nie zwątpiliśmy jeszcze o przyszłości naszej, jeżeli gotowi jesteśmy upominać się i walczyć o nasze prawa, to zawdzięczamy to tym męczennikom, którzy 47 lat temu z imieniem Polski na ustach konali na szubienicach, tym bohaterom, co z kosą w ręku i okrzykiem: niech żyje Polska! szli wówczas na działa i bagnety.

Na grobach ich nie postawiono pomników, zarosła je trawa, zarównały lody i śniegi Sybiru, lecz stoi na nich sława:

Jasna, gwiazdzista, promienna,
I stać na nich będzie w wiek wieków niezmienna!

Eustachy Śmiałowski.

JAZDA NA WILCZKACH

(rennwolfach)

Napisał: SZCZĘSNY POŁOMSKI
naczelnik Sokoła w Nowym Targu.

Dodatek (do Nr 21 i 22 z r. 1909).

Półwilki. *(Schneeschneider),*

Pomysłem ostatnich lat jest półwilk. Sama nazwa wskazuje, że przyrząd ten jest połową wilczków. Gdybyśmy przepołowili wilczki wzdłuż i odrzucili obie poprzeczki, a drążki od kierownicy rozszczepili od góry do połowy i do każdego drążka przymocowali kierownicę, otrzymalibyśmy dwa półwilki. Naturalnie takie półwilki nie nadawałyby się do jazdy po jakimkolwiek śniegu z powodu za wąskiej sannicy, którąby się głęboko w niedość twardy śnieg wbijała. Ażeby półwilk odpowiadał swojemu celowi, musi mieć sannicę odpowiednio szeroką, najmniej dwa razy tak szeroką jak wilczki (6 — 8 cm.); długość sannicy i wysokość kierownicy pozostaje ta sama co u wilczków.

Inne części składowe, jak podpórka, pobocznica i drążek od kierownicy muszą być o połowę grubsze od tych, które są przy wilczkach.

Podpórkę i pobocznicę przymocowuje się jednym końcem w rozszczepieniu drążka kierownicy, a nie zewnątrz jak u wilczków.

Sposób jazdy taki sam jak na wilczkach, jednak przybywa na półwilku jedna trudność, której przy jeździe na wilczkach nie ma; utrzymanie równowagi



ze względu na wąską podstawę. Kierowanie także utrudnione przez staranie się o równowagę, jednak sposób jazdy z góry, kierowania i hamowania, ten sam co na wilczkach.

Naturalnie jazda we dwóch odpada, a bardzo dalekich wycieczek na półwilku robić także nie można, gdyż przywiązawszy się do sanek ciągnionych przez konie, więcej się wilczkarz zmęczy ustawicznem chwytaniem równowagi to z lewej to z prawej strony półwilka, aniżeliby odbywał podróż o własnych siłach. Jednakże wprawny jeździec na półwilku nie da się pobić przez wilczkarza, a w niektórych przypadkach jak n. p. przy jeździe po terenie zarosłym krzakami lub drzewami, ma o wiele mniej kłopotu z omijaniem przeszkód od wilczkarza, który nieraz zawikławszy się w krzaki lub gąszcze musi jazdę przerywać, gdy jeździec na półwilku prześlizguje się między przeszkodami z łatwością. Półwilk jest tańszy od wilczków o parę koron a ma tę zaletę, że przy przechowywaniu nie zabiera dużo miejsca, co dla mieszkańców miast jest rzeczą wielkiej wagi.

O ROZMIARACH CIAŁA LUDZKIEGO.

O niczem nie natworzono tyle, tak ustnych jak i pisanych bajek, jak właśnie o budowie pra-pra-ojców. — Fantastyczne klechdy przypisują im olbrzymi wzrost i takąż siłę. — Opowiadania te wobec dzisiejszych badań i odkryć runęły w gruz, i tylko gdzieś w zapadłych kątach u ludów na pierwotnym poziomie cywilizacyi żyjących — wiją się i żyją. Niema narodu, któryby nie posiadał odnośnie do swojego charakteru

i fantazyi przykrojonych opowieści o wielkoludach — rozumie się poczynając od pra-ojców biblijnych. — Wśród muzułmanów napotyka się dziś jeszcze na wierzenie, że pierwszy nasz rodzic Adam był wysoki jak palma t. j. mierzył około 20 metrów.

Te i tym podobne podania przetrwały wieki, a nawet znalazły swoich pisarzy, którzy je swym autorytetem uczoności utrwalić usiłowali. — Takim autorytetem był w początkach wieku XVIII. pewien akademik francuski, który ustalił wzrost pierwszych biblijnych pra-ojców co do miary i tak: Adama na 40 m, Ewy na $38^1/_2$ m.

Nawet Lineusz był zapatrywania, że Adam i Ewa byli wielkoludami, i że tylko z niedostatku i innych przyczyn potomkowie ich z pokolenia w pokolenie coraz to bardziej karleli.

Badając bliżej wpływ na wytworzenie się tego rodzaju klechd o wielkoludach, przyjdziemy do przekonania, że podłożem ich wytworu były w różnych czasach wygrzebywane z ziemi olbrzymie kości przedpotowych ssaków, które bujna fantazya ludów w ciała ludzkie ubierała; i choćby się był znalazł naówczas ktoś, coby się ich pochodzenia domyślił, to mimo to gmin przypisywał je wielkoludom.

By się o tem przekonać, wystarczy — podczas niedzieli lub święta, pójść na Wawel i stanąwszy u wejścia do katedry, przysłuchać się rozmowie podziwiających zwisające tamże kości.

W taki sam sposób powstały bajdy Greków o zrodzonych na ziemi a niebo szturmujących Gigantach i bohaterach zamierzchłej przeszłości, których za całkiem inny rodzaj uważano. — W dość późnym czasie historycznym, miano na równinie Tegei w Arkadyi odnaleść „grób Orestesa“, którego zwłoki mierzyły podobno 7 łokci. — Na równinie Troi wskazywano wędrowcom grób nieszczęśliwego Ajaxa. — Wzgórze to od strony morza podmyte wodą, jak opowiada Philostrat, odkryło kości męża o 11 łokciach długości, które cesarz Hadrian podczas swojej bytności w Troi kazał powtórnie pogrzebać i nowy grobowiec usypać. — Dziesięć łokci mierzył Asterius wnuk matki ziemi, którego grób na wyspie około Miletu odkryto. Jedenaście łokci mierzył też kościec, który Rzymianie w łożysku rzeki Orontu w Syryi znaleźli.

Wobec tego nic dziwnego, jak mówi profes. M. Hoernes w swem dziele, „Natur und Urgeschichte des Menschen“, że wiara ludów z kośćmi przedhistorycznych ssaków różnego rodzaju kult sobie urządzała.

Temu też przypadkowi odnalezienia takich kości w r. 1577. uznanych przez ówczesnych uczonych za szczątki pięciometrowego wielkoluda, zawdzięcza kanton Lucern swego „Dzikiego męża“ jako godło kantonu.

Z pomiędzy mnóstwa przykładów kultu tych kości, na uwagę zasługuje z pietyzmem przechowywana relikwia w Walencyi w Hiszpanii, przedstawiająca niby trzonowy ząb św. Krzysztofa, który jest faktycznie trzonowym zębem mamuta.

Takiejże samej czci relikwia doznaje udo mamuta, które dla pomnożenia chwały nadzwyczaj czczonego św. Wincentego uważanem jest za jego ramię i w najwystawniejszej procesyi było po mieście w r. 1879 obnoszone. — Widocznem jest zatem, że wszelkie podania, ba nawet zapiski dawnych pseudo-uczonych, co do rozmiarów budowy ciała ludzkiego, polegały na fałszywych danych, i że człowiek pierwotny co do rozmiarów w niczem się od dzisiejszego nie różnił, prócz może tem, że posiadał na wszystko zaprawiony organizm o silnych jak stal muskułach i nerwach, czego nam właśnie wskutek odskoku od życia wśród natury i spotęgowanej pracy umysłowej nie dostaje.

Wy-ka.

KRONIKA.

Wydział V-go Okręgu Towarz. sokolich we Lwowie, którego energia i inicyatywa prawdziwie za wzór mogą służyć innym Okręgom, z powodu kończącego się roku administracyjnego wydał do Gniazd swoich okólnik, w którym poleca:

1. odbyć Walne Zgromadzenia bezwarunkowo w I. kwartale 1910 r.;

2. donieść wcześnie — po myśli § 19. regulaminu dla Okręgów — o dniu mających się odbyć Walnych Zhromadzeń a to celem wysłania na nie delegatów;

3. przedłożyć w jak najkrótszym czasie sprawozdania i raporty za rok 1909, a nadto sprawozdania z Walnych Zgromadzeń zaraz po ich odbyciu;

4. wykazać w powołanych wyżej ad 3. sprawozdaniach za rok 1909:

a) liczbę odbytych posiedzeń Wydziału;

b) dokładne daty (t. j. dzień i miesiąc) wszystkich uroczystości sokolich i narodowych z podaniem, czy uczczone zostały nabożeństwem czy też wieczorem uroczystym i to z ćwiczeniami gimnastycznemi, z ilu punktów, jakiego rodzaju i w ilu druhów (siłami własnemi, czy z pomocą druhów Gniazd innych), czy też bez ćwiczeń;

c) liczbę wieczornic i zebrań towarzyskich, odbytych celem informowania się o sprawach sokolich i Zlocie Grunwaldzkim;

d) dokładną cyfrę zebranych i odesłanych do „Związku“ pieniędzy: *a)* na fundusz Kościuszkowski; *b)* na pomnik nad grobem ś. p. naczelnika Ant. Durskiego;

e) ilość zebranych do końca roku 1909. pieniędzy na fundusz wycieczkowy na Związkowy Zlot Grunwaldzki w lipcu 1910. w Krakowie;

f) imię i nazwisko prezesa i naczelnika Gniazda;

g) udział w wycieczkach sąsiednich do Gniazd, w jakim charakterze, z jakiej okazyi, z ćwiczeniami (w ilu druhów) lub bez nich, względnie tylko w mundurach i w ilu druhów.

Okólnik zawiera dalej przypomnienie przestrzegania przepisów odnośnie do hygieny podczas ćwiczeń gimnastycznych; dalej wytknięcie dotyczącym Gniazdom, że nie wysłały delegatów i nie poczuwały się do obowiązku usprawiedliwienia nieobecności swojej na zjeździe delegatów Okręgu w dniu 26. września 1909. i „Związku“ dnia 10. października 1909. w Przemyślu — jak również za nieobesłanie kursu okręgowego.

Egzamin państwowy z gimnastyki — dla szkół średnich i seminaryów — złożyła d. Elżbieta Knapikówna, nauczycielka w Bochni, była członkini grona naucz. „Sokoła“ krakowskiego.

Dar Grunwaldzki. Polsko-katolicka księgarnia nakładowa Zdzisława Rzepeckiego i Ski w Poznaniu wpłaciła do kasy naszej Koron czterysta (400) jako pierwszą ratę ze zysku, osiągniętego przy sprzedaży „Albumu Jubileuszowego Grunwald“. Kwitując z odbioru kwoty powyższej zaznaczamy, iż $10^0/_0$ czystego zysku na egzemplarzach sprzedanych w Galicyi otrzymujemy na „Dar Grunwaldzki“.

Kraków, dnia 14-go stycznia 1910 r.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Dr Ernest Bandrowski mp. Prezes. *Antoni Januszewski* mp. Sekretarz.

Podając do wiadomości powyższy komunikat, nadesłany nam przez Zarząd główny T. S. L. pozwalamy sobie z naszej strony zachęcić Czytelników naszych do nabywania tego dzieła, którego bliższy opis podaliśmy już w poprzednich numerach 20 i 22 *Przeglądu*, a z którego sprzedaży część zysku wydawcy przeznaczają szlachetnie na „Dar Grunwaldzki“.

Redakcya Przeglądu Sokolego.

SPRAWY OKRĘGU I.

II-gie zwyczajne posiedzenie Wydziału okręgowego odbyło się d. 30. grudnia 1909 r. w Krakowie.

Obecni: Zastępca prezesa d. Dębicki, członkowie dd. Dr Emilewicz, Galicz, Michalski, Niemczynowski, Dr Rowiński, Ruciński, Świderski, Szaynowski, Usiekniewicz.

Nieobecność usprawiedliwili d. d. Christ, Dr Malec, Turski, Zwoliński.

I. Protokół z poprzedniego posiedzenia w d. $^{16}/_5$ 1909. (drukowany w *Przeglądzie* Nr 12) przyjęto do wiadomości.

II. Ukonstytuowano się wybierając: II-gim wiceprezesem Dr Rowińskiego, sekretarzem d. Szaynowskiego, zastępcą tegoż Świderskiego, skarbnikiem Christa, gospodarzem Niemczynowskiego, naczelnikiem Michalskiego, I-szym zastępcą Usiekniewicza, II-gim tymczasowo d. Nowaka z Podgórza. Zmiana w naczelnictwie nastąpiła na życzenie d. Rucińskiego, który pełniąc obecnie obowiązki naczelnika Związku — nie ma czasu zajmować się Okręgiem.

III. Sekretarz zdaje sprawę z załatwienia ważniejszych czynności i nadesłanych pism:

a) Do Związku przyjęte nowe Gniazda w Polskiej Ostrawie (z użyczeniem przyrządów za ratalną spłatą) i w Trzyńcu — obydwa na Śląsku. Zaopiniowano do przyjęcia Komarowice — z wnioskiem na udzielenie przyrządów za ratalną spłatą i zniżenie wkładek wedle normy dla Gniazd włościańskich. Przyjęcie „Sokoła“ w Ropicy (na Śląsku) odroczone aż do przekonania się o jego żywotności. W Krzeszowicach odbyto założycielskie zebranie „Sokoła“ przy udziale sekretarza okręg. d. Szaynowskiego — i wkrótce zgłoszą przystąpienie do Związku.

b) Odbyto w myśl uchwały z poprzedniego posiedzenia, konferencyę prezesów Gniazd śląskich — przy udziale sekretarza okręg. — na której ułożono sposób urządzania festynów i pochodów; dotyczący okólnik ogłoszono w *Przeglądzie* Nr 15. Postanowiony tam Zlot dzielnicowy — dla braku odpowiedniej pory — nie mógł się już odbyć w tym roku.

c) Zjazd delegatów Oddziałów kolarskich, w myśl uchwały z poprzedniego posiedzenia, odbył się w Wadowicach d. 23. maja 1909. — gdzie ułożono zasady wspólnej organizacyi okręgowej; szczegółowego projektu nie otrzymał jeszcze Wydział od referenta tej sprawy d. Eberta.

d) Zezwolono na wycieczki po kilka Gniazd z okazyi festynów — w 5. wypadkach — oraz na udział 2. Gniazd w obchodzie grunwaldzkim, urządzonym przez drużynę teatrów włościańskich w Trzebini. Z większych zjazdów, był w Jaworznie d. $^{15}/_8$ na uroczystość poświęcenia sztandaru i zarazem Zlot Okręgu Górnośląskiego — przy udziale naszych 8. Gniazd ze 106 druhami do pochodu, 60 do ćwiczeń wolnych i 12. paniami do ćwiczeń.

e) Styczność naszą poza Okręgiem mieliśmy sposobność zaznaczyć: przy wycieczce pieszej (od Zabierzowa do Krakowa) Gniazd Górnośląskich — 64 druhów i 8 kobiet, przez powitanie ich w Chrzanowie, Sierszy, która przyłączyła się do wycieczki z 14 druhami — i w Krakowie. Do jednego z Towarzystw za kordonem wysłały 3. nasze Gniazda delegacyę z 20. druhów, w tej 8. ćwiczących (z Krakowa), z reprezentantem Okręgu. Na poświęcenie boiska „Sokoła“ w Czerniowcach w d. $^4/_7$ wezwano Gniazda do wysłania delegacyi — wziął udział prezes Okręgu, oraz wysłano telegram. Wysłano również życzenia i gwoździe do sztandarów w Horodence, Pilznie i Przemyślanach.

f) Z rozpisanych przez Komisyę turystyczną 4-ch wycieczek odbyły się dwie pod kierunkiem d. Niem-

czynowskiego — a to d. $^{31}/_{7}$ i $^{1}/_{8}$ na Babią Górę z 10. uczestnikami z 3 Gniazd, i d. $^{17}/_{8}$ do $^{23}/_{8}$ w Tatry z 4. druhami.

g) Wysłano do Gniazd następujące Okólniki — ogłoszone w „Przeglądzie“:

z wezwaniem uiszczenia zaległych wkładek do Związku,

z wezwaniem przerabiania musztry,

z zaleceniem przerabiania ćwiczeń zlotowych,

z wezwaniem wysłania delegatów na ogólny Zjazd w Przemyślu,

z upomnieniem za nieobecność delegatów na Zjeździe okręg. w Kętach — w myśl uchwały tegoż.

Powyższe sprawy przyjęto z aprobatą do wiadomości.

IV. S p r a w o z d a n i e k a s o w e wykazuje: w dochodach 2643 K. 30 h. w rozchodach 2451 K. 91 h. stan kasy 191 K. 29 h. Zaległe wkładki od 26. Towarzystw 789 K. — zaległości bierne 576 K. 82 h. Netto stan czynny (jeśli wszystkie wkładki wpłyną) 303 K. 57 h.

Przyjęto do wiadomości.

V. S p r a w o z d a n i e t e c h n i c z n e przedstawia Naczelnik:

Posiedzenie Grona nie było zwoływane z powodu braku czasu i licznych zajęć około przygotowania Zlotu.

Natomiast położono nacisk na wyrobienie praktyczne przez kursa, których też urządzono w tym roku aż trzy a to:

a) w czasie 12. do 17. lipca — niestety przy słabym udziale — bo tylko 7. uczestników z 6. Gniazd,

b) kurs wędrowny w Gniazdach śląskich — przez d. Długopolskiego w czasie 5. do 27. sierpnia, któremu za należyte przeprowadzenie kursu wyraził Związek uznanie,

c) wreszcie obecny kurs 5. dniowy, rozpisany na czas 27. do 31. grudnia, w którym bierze udział 33. druhów z 27. Gniazd i 3 druhów z poza Okręgu.

D. d. Rowiński i Ruciński wnoszą, aby dla czuwania nad przygotowaniem ćwiczeń zlotowych w Gniazdach Okręgu I. — ewentualnie łącznie z Okręgiem II. ustanowić Instruktora wędrownego (d. Wydląkę), a która to sprawa była już przedstawiona Przewodnictwu Związku na posiedzeniu 21. grudnia. Uchwalono odnieść się z tą propozycyą do Wydziału Związku z tem, że połowę kosztów ma pokryć Związek, a połowę Towarzystwa.

VI. S p r a w o z d a n i e z e Z l o t u d o r a ź n e g o w W a d o w i c a c h — referuje d. Szaynowski, powołując się na opis umieszczony w części nieurzędowej „Przeglądu“ Nr 14. i 15., a w którym podany zarys i wyniki należy uważać jako prawdziwe. Rezultat finansowy przedstawia się: w dochodzie 1135 K. 90 h. w rozchodzie 2326 K. 31 h. — zatem niedobór 1190 K. 41 h. Co do ilości uczestników — 500 mundurowych, 300 do wolnych ćwiczeń i 70 pań do ćwiczeń, był ten Zlot — mimo doraźności — najpomyślniejszy ze wszystkich dotychczasowych w naszym Okręgu — co do typu odznaczał się charakterem nowym, bo wprowadzeniem marszów w rozrzuconych hufcach, którytо typ znalazł powszechne uznanie. Natomiast wynik finansowy był najgorszy — a stało się to głównie z powodu wyznaczenia za niskich cen dla widzów — i niespodziewanie wysokich kosztów boiska.

Powyższe sprawozdanie po dyskusyi przyjęto do wiadomości z tem, że rachunki ma zbadać komisya rewizyjna.

VII. S p r a w o z d a n i e „R e d a k c y i „P r z e g l ą d u S o k o l e g o“ za rok 1909 przedstawia d. Szaynowski:

Abonentów w Okręgu I. (z 5%-wym — od liczby członków — przymusem było . .	270
Innych Gniazd	74
Pojedynczych prenumeratorów	50
Razem .	394

Prenumeraty wpłynęło	924·96	
Opłaty za inseraty	40·—	
Dotacya z Okręgu	500·—	
Razem .	1264·96	
Do tego zaległe przedpłaty	216	
Ogółem .	1480·96	
Wydatki na druk, administracyę, porta i t. p. już zapłacone	1281·53	
zaległe około	624·60	1906·13
przewidywany niedobór		574·83

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości — stwierdzając, że kierunek pisma jest zgodny z życzeniami, wyrażonemi na Zjeździe delegatów w Kętach. Ponieważ wykazany deficyt będzie zbyt uciążliwy dla funduszów Okręgu, zalecono obecnym członkom Wydziału Związku, aby — jeśli uznają to za odpowiednie, starali się o dotacyę ze Związku. Wyrażono dalej życzenie, aby w piśmie otworzyć nową rubrykę od „Redakcyi“ dla pomieszczania pytań Towarzystw i udzielonych im odpowiedzi. Wreszcie uchwalono na r. 1910 ten sam obowiązek na Gniazda w Okręgu prenumerowania pisma w ilości egzemplarzy 5% liczby członków. Na uwagę Dr Rowińskiego, czy nie należałoby ograniczyć wydawnictwa do razu w miesiącu, uchwalono rzecz zostawić uznaniu Redaktora.

VIII. Sprawy p r z e k a z a n e p r z e z Z j a z d d e l e g a t ó w w Kętach — załatwiono:

1. Wniosek Dr Rowińskiego o potrzebie zastanowienia się nad zadaniami Sokolstwa i odpowiedniem zreformowaniem ich i zwołania w tym celu ankiety — z powodu nieobecności wnioskodawcy na ogólnym Zjeździe w Przemyślu — został tam przedstawiony przez d. Szaynowskiego o odmiennej nieco treści

ale z tą samą intencyą — i przez Zjazd ogólny jednomyślnie przyjęty.

2. Sprawę uwidoczniania w tabeli statystycznej Związku — chórów i orkiestr sokolich —
3. Sprawę wprowadzenia tornistrów dla członków mundurowych —
4. Sprawę starania o podwyższanie przez Sejm subwencyi za naukę gimnastyki dla szkół — przedstawiono z poparciem Wydział. Związku.

Co do dalszych spraw zaś Wydział uchwala:

5. W myśl propozycyi Komisyi miejscowej uprasza d. Bursę do objęcia w Okręgu referatu spraw dotyczących chórów i orkiestr sokolich — mianując go zarazem dyrygentem połączonych chórów.
6. Na wniosek tejże Komisyi, przedstawiony przez d. Świderskiego — uchwalono aprobować treść i kosztorys śpiewnika o formacie kieszonkowym z 30. pieśniami sokolemi, narodowemi i hymnami słowiańskimi; 2000 egzemplarzy ma kosztować około 1500 K. — i zalecić go Wydziałowi Związku do przychylnego rozważenia, przyjęcia i wydania — możliwie przed Zlotem.

VIII. Sprawy Zlotu Grunwaldzkiego — referuje d. Ruciński, omawiając poszczególne ćwiczenia i budowę boiska.

D. Szaynowski porusza potrzebę różnych zarządzeń ogólnych i sposoby agitacyjne, między innymi wyznaczenie Gniazdom kontygentu uczestników Zlotu, obmyślenie uznania za najliczniejszy udział — i przeprowadzanie prób dzielnicowych w myśl zalecenia Zjazdu delegatów.

Przyjęto w zasadzie powyższe projekta i wykonanie poruczono miejscowej Komisyi.

W sprawie licznego obesłania Zlotu, uchwalono również na wniosek d. Niemczynowskiego odnieść się listownie do Prezesów Gniazd, przypominając im polecenie Związku co do zwołania walnych zgromadzeń w sprawie Zlotu.

IX. Sprawy bieżące: Na miejsce przyszłego Zjazdu delegatów okręg. wybrano Kalwaryę.

X. Wnioski członków:

a) D. Usiekniewicz żąda unormowania Zlotów dzielnicowych. Wyjaśniono — że dzielnice są utworzone tylko dla celów technicznych — nie mają jednak ani Zarządów ani funduszów odrębnych — a przeto Zloty takie mogą odbywać się tylko samorzutnie i za porozumieniem odnośnych Gniazd — czemu się nie kładzie wcale tamy — a co nawet Wydział zalecił już na próbę dzielnicy cieszyńskiej.

b) D. Michalski wnosi, aby dla utrzymania kontaktu z dawnymi druhami z drugiego zaboru, zapraszać delegatów ich na posiedzenia tak Wydziału jak i Grona naucz. okręg. Uchwalono z aplauzem i jednogłośnie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

OD REDAKCYI

Numer ten, jak i poprzedni (24-ty z 16. grudnia 1909 r.) rozsyłamy oprócz do prenumeratorów — także do wszystkich Towarzystw Sokolich, które dotychczas, mimo całego roku wydawnictwa (24 numerów) nie uważały za stosowne pobierać naszego pisma. Nietylko zależy nam na poparciu materyalnem (wydawnictwo musi się samo pokryć, a w obecnych warunkach mimo całkiem bezinteresownej pracy redakcyjnej i autorskiej, mamy w wyniku deficyt), ale również na samem zainteresowaniu się naszem pismem, w którem porusza się bardzo doniosłe dla Sokolstwa sprawy, oraz podaje wiadomości o Zlocie Grunwaldzkim. Niechże przynajmniej ten zlotowy rok 1910 sprawi, iżby każde Towarzystwo Sokole zaprenumerowało chociaż 1 egzemplarz dla siebie — kosztem 3 Koron. Prosimy również Wydziały Towarzystw i chętnych Druhów, aby nas chcieli zasilać czy to artykułami poważniejszymi, czy korespondencyami ulotnemi.

Te same numera „Przeglądu“ posyłamy także na okaz innym krakowskim instytucyom, publicznym lokalom i osobom prywatnym z uprzejmem zaproszeniem do prenumeraty. Dla ułatwienia przedpłaty załączamy przekaz pocztowy.

Redakcya „Przeglądu Sokolego“.

Z TOWARZYSTW.

BRZESZCZE. Za inicyatywą urzedników i robotników kopalni, oraz gospodarzy gminy Brzeszcze zawiązało się tu polskie Towarzystwo gimnast. „Sokół“.

Po zatwierdzeniu przez Namiestnictwo statutów, odbyli członkowie założyciele 1-sze walne zgromadzenie w dniu 2-go stycznia b. r., na którem wybrano następujący Wydział Towarzystwa: prezesem d. Franciszka Drabniaka, dyrektora kopalni, jego zastępcą — d. Maryana Wojciechowskiego, inżyniera górniczego, oraz 7-miu członków Wydziału a mianowicie: dd. Pyszkę Jana i Pyszkę Józefa, Sołka Wojciecha, Szczotkę Andrzeja, Tabiczyka Karola, Bednarczyka Franciszka i Gawora Jana.

Szóstego b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału „Sokoła“, na którem to posiedzeniu w następujący sposób Wydział się ukonstytuował: Józef Pyszko — jako drugi zastępca prezesa, Gawor Jan — jako sekretarz, Bednarczyk Franciszek — jako skarbnik, Sołek Wojciech — jako gospodarz.

Dotychczas przystąpiło do Towarzystwa 67-miu członków i dwie członkinie, nadto druh Fr. Drobniak, jako członek założyciel z kwotą 100 kr. — Jest nadzieja, że ilość członków wnet się powiększy.

Ćwiczących druhów zgłosiło się dotąd około czterdziestu.

Naczelnikiem Sokoła wybrano Pyszkę Jana.

Ćwiczenia odbywać się będą w obszernej sali miejscowej gospody kopalnianej, którą bezinteresownie odstępuje na ten cel Zarząd kopalni.

Dotychczas brak zupełny jakichkolwiek przyrządów do ćwiczeń. Wśród członków panuje zapał i ochota do ćwiczeń, to też żywimy niepłonną nadzieję, że już na zlot wyślemy 40-tu wyćwiczonych druhów.

W celu zebrania funduszu zlotowego urządzamy z wiosną popisy.

Pierwsze walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, by zgłosić swe przystąpienie do Związku.

ŻYWIEC. SPRAWOZDANIE ODDZIAŁU KOLARZY ZA ROK 1909. — 3. rok istnienia.

Oddział kolarzy liczył z końcem sezonu 36 członków Strój kolarski posiada 17 druhów.

Oddział urządził pod przewodnictwem d. kapitana Rakowskiego w ubiegłym sezonie 17 wspólnych wycieczek, w których brało przeciętnie udział 9 druhów. Odbyto 1016 klm.

W uroczystościach sokolich brał Oddział udział w Jaworznie, Wadowicach, Suchej, Komorowicach, Makowie i Wiśle.

W ubiegłym roku urządzono:

1. dnia 6. lutego zabawę z tańcami na otwarcie sezonu wycieczkowego. Dochód z zabawy wynosił 101 Kr. 70 gr.
2. dnia 5. września wyścigi na szosie Zabłocie-Wieprz, w których brały udział druhinie z Jaworzna, druhowie z Krakowa, Podgórza, Wadowic, Białej, Suchej i Żywca.

W wyścigach otrzymali nagrody jako zwycięzcy:

a) Bieg dla pań 1 klm. 1. Böhm Augusta Jaworzno, 2. Lorenz Augusta Jaworzno, 3. Krause Bronisława Jaworzno.
b) Bieg nowicyuszów 3 klm. 1. Ziemnowicz Stefan, 2. Drapella Rudolf, 3. Wietrzny Władysław, wszyscy z Żywca.
c) Bieg główny 10 klm. 1. Reindl 2. Łowczyński 3. Korwin wszyscy z Krakowa.
d) Bieg dla Żywca 5 klm. 1. Kamiński Ludwik 2. Bagierek Ferdynand 3. Ziemnowicz Stefan, wszyscy z Żywca.
e) Bieg dla gości 8 klm. 1. Grzywiński 2. Korwin 3. Rice, wszyscy z Krakowa.
f) Bieg tandemów 2 klm. 1. Weiss Jan i Grzywiński z Krakowa.
c) Bieg wolny 100 metrów 1. Korwin z Krakowa.
d) Mistrzostwo 12 klm. 1. Reindl 2. Rice z Krakowa.

Po wyścigach odbyła się zabawa z tańcami w gmachu Sokoła. Dochód z zabawy wynosił 34 Koron 69 gr.

3. dnia 17. października wycieczkę wyścigową 50 klm w kierunku Bielska i z powrotem, w której brało udział 9 druhów.

W wyścigu otrzymali nagrody jako zwycięzcy:

1. Appel Herman, 2. Ziemnowicz Stefan, 3. Wietrzny Władysław, 4. Rakowski Józef, 5. Piórek Józef.

4. dnia 31. października zawody jesienne:

a) Bieg 4 klm. zwyciężyli na szosie Żywiec-Zadziele: 1. Ziemnowicz Stefan, 2. Appel Herman, 3. Kamiński Ludwik.
b) Bieg wolny: 1. Wietrzny Wł.

5. na zakończenie sezonu wycieczkowego dnia 7. listopada zabawę taneczną. Celem zachęcenia do licznego brania udziału w wycieczkach wspólnych, uchwalono jak w zeszłym sezonie, 3 nagrody dla tych, którzy największą ilość wycieczek w sezonie odbędą.

Dochody w roku 1909 wynosiły	299 Kor.	50 gr.
rozchody	219 „	50 „
stan kasy z dniem 31. grudnia	80 „	—
wartość inwentarza	120 „	—
czysty majątek	200 „	—

W sezonie zimowym urządzał Oddział kolarzy wycieczki saneczkowe i narciarskie.

Uchwalony przez Zarząd i potwierdzony przez Wydział Sokoła regulamin wycieczkowy dla ubiegających się członków kolarzy o nagrody turystyczne, wejdzie w życie z dniem 15. marca 1910 r.

Skład Zarządu był następujący:

Druh Wacek Rudolf naczelnikiem.
„ Marek Mieczysław zastępcą naczelnika.
„ Rakowski Józef 1-szym kapitanem jazdy.
„ Schull Oskar 2-gim „ „
„ Wietrzny Władysław sekretarzem.
„ Bagierek Ferdynand gospodarzem.

Jako członkowie: Druh Bałut Antoni, Appel Herman, Piwowarczyk Rudolf i Kamiński Ludwik.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.*
Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.